

# Żony Państwa Islamskiego to nie takie niewiniątka

10 listopada 2022

Część mediów wybielała wizerunek „panien młodych” ISIS jako ofiar, okazuje się jednak, że one także mają wiele na sumieniu i były tak samo radykalne, jak ich towarzysze.

Wiadomości ze sloganami ISIS, religijne memy, zdjęcia zniszczonych zachodnich miast i groźby terrorystyczne – tak opisuje informacje spływające na jej telefon dziennikarka, która współpracowała przy śledztwie w sprawie finansowania ISIS. Norma Costello kontaktowała się z kobietami ISIS przebywającymi w obozie al-Hol prowadzonym przez Kurdów w Syrii udając muzułmankę, która chce im pomóc.

Kobiety potrzebowały pieniędzy i otrzymywały je od tych współtowarzyszek z ISIS, którym udało się przedostać do Unii Europejskiej lub Turcji, gdzie organizowały kampanie na rzecz „uwolnienia sióstr” z rąk Kurdów. Na zaszyfrowanych kanałach Telegrama ich retoryka była zapalczywa, natomiast miękła, jak twierdzi Costello, gdy zaczynały kierować przekaz do zachodnich mediów głównego nurtu.

W obliczu oporu państw europejskich przed repatriacją kobiet ISIS z obozów kurdyjskich ich przyjaciele i rodzina zaczęli tworzyć nową narrację. Przekonywano, że nigdy nie popierały kalifatu, że zostały zmuszone lub zwabione do wyjazdu przez mężczyzn, więc w pewien sposób były też ofiarami. Przedstawały się jako zatroskane dziećmi i nieletnimi, działając pod takimi hasłami, jak „Repatriować dzieci”.

Wkrótce zachodnie media zaczęły ulegać tej narracji, twierdzi dziennikarka w Unherd. Zaczęto pisać o małżonkach terrorystów, które przeszły przez piekło. „New York Times”, opisując powrót do Australii czterech kobiet i 13 dzieci, z czego kobiety były z pewnością zaangażowane po stronie ISIS, informował w

nagłówku o „latach w piekle w obozie jenieckim dla ISIS”. Przytoczono nawet komentarz patriarchy rodu z Sidney, którego dorośli członkowie dołączyli do dżihadystów. Zabrakło miejsca dla ofiar – Jazydów i Kurdów.

Costello, która odwiedzała obozy kurdyjskie w Syrii, gdzie przetrzymywane są kobiety spoza tego kraju wraz z dziećmi, nie ma wątpliwości. „To obozy więzienne pełne osadzonych, którzy wspierają skrajnie niebezpieczną ideologię”, pisze, chociaż zaznacza, że ze względu na nieludzkie warunki dzieci nie powinny w szczególności znaleźć się w takim położeniu.

Wspomina kobiety, które przeklinały tych, którzy zniszczyli kalifat, robiące w jej kierunku gesty obcinania głowy albo plujące na stopy wizytujących dziennikarzy. Kończyło się to zwykle tym, że kurdyjskie strażniczki z jednostek YPG prosiły wizytujących o opuszczenie miejsca, gdyż groziło to wybuchem agresji. Pokrywało się to z doniesieniami innych dziennikarzy – kobiety wykrzykiwały do kamer pochwały na temat ideologii ISIS. Donoszono o morderstwach popełnianych wewnątrz obozu.

Dużą rolę w złagodzeniu wizerunku panien młodych dżihadu odegrały organizacje pozarządowe przyjmujące narrację osadzonych. Human Rights Watch pisało o „losie Kanadyjczyków osadzonych w Syrii za rzekome powiązania z ISIS”. „Pozwólcie mi być, kim jestem, Kanadyjką”, mówiła kobieta, która wyjechała z Kanady rok po tym, kiedy już dobrze udokumentowano zbrodnie przeciwko Jazydom.

Szło to w parze z coraz mniejszym zainteresowaniem losem ofiar. Nagłówki, pełne zatroskania tragicznymi warunkami kobiet przebywających w obozach, generowały zainteresowanie, zainteresowanie generowało dotacje, a jak pisze Costello, wszyscy zapomnieli, że pokonane już Państwo Islamskie miało ciągle finansową strukturę i wsparcie na Bliskim Wschodzie.

Źródło: [Euroislam.pl](http://Euroislam.pl)